

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / numer 1 (122) / styczeń 2015 / rok XVI / nakład 4000

Największą nagrodą są ludzie na koncercie
- wywiad z zespołem Curly Heads

Studying in Wrocław

Księgowy on-line

Damsko-męskim okiem, czyli kalorie niezgody

Znajdź swoje hobby

NIECH NIKT WAM NIE WMÓWI, ŻE JEST ZA PÓŹNO, ŻEBY ZNALEŹĆ COŚ DLA SIEBIE. ZACZNIJCIE OD MARZEŃ – MOŻE TAM KRYJE SIĘ PRZEPIS NA TO, CZEGO WŁAŚNIE POTRZEBUJECIE. WYCHODZĘ Z ZAŁOŻENIA, ŻE NIE MA LUDZI BEZ ZAINTERESOWAŃ. SĄ TYLKO TACY, KTÓRZY JESZCZE NIE ZNALEŹLI CZEGOŚ DLA SIEBIE.

Teoretycznie studenci są ludźmi, którzy chociaż mniej więcej wiedzą, czego chcą. Abstrahując od wizji przyszłości, znają siebie i wiedzą, co ich interesuje. Obserwując swoich znajomych i co poniektórych wyróżniających się studentów Politechniki Wrocławskiej, dopiero teraz widzę, w jak niesamowity sposób rozwinięły się ich pasje.

BRAK FUNDUSZY?

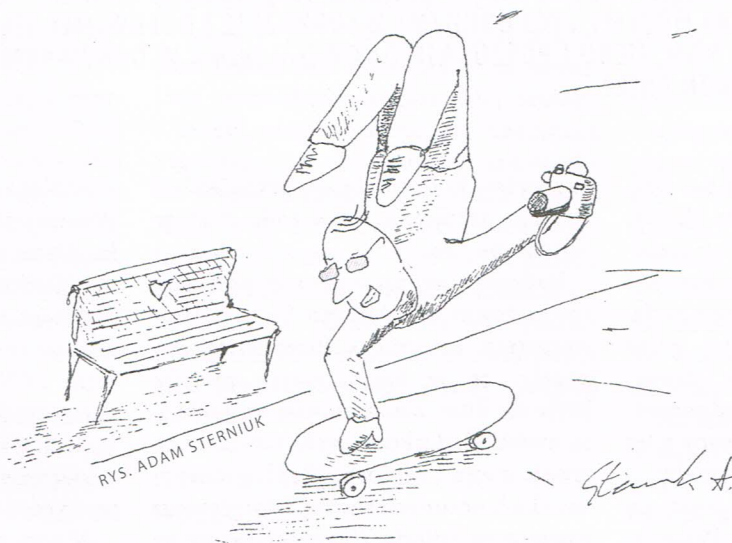
„Nie mam pieniędzy na pasję!”. Zaczynam od tego stwierdzenia z dwóch powodów. Po pierwsze, osobiście słyszałam je więcej niż raz. Po drugie, no cóż, nie oszukujmy się, to jedna z lepszych wymówek, kiedy nam się po prostu nie chce i najchętniej wyłączylibyśmy się z dyskusji.

Prawda jest taka, że brak pieniędzy nas trochę w tym temacie ogranicza, ale absolutnie nie jest wyznacznikiem tego, czy ktoś ma hobby czy nie. Jak to mówią, dla chcącego nic trudnego. Pewnie będzie potrzebne więcej czasu, trzeba będzie włożyć dużo więcej wysiłku w przygotowania... Na tym etapie jeszcze się nie myśli o finałowej satysfakcji, ale jeśli to ma się stać pasją nie tylko z nazwy – naprawdę warto.

NIE MAM GDZIE, NIE MAM Z KIM...

Kolejne wymówki! Nawet sobie nie wyobrażacie, ile organizacji działa w ramach Politechniki Wrocławskiej. Nie mówię o tych najbardziej znanych i reklamowanych. Jest naprawdę mnóstwo małych grup, które mają sporo do zaoferowania. Trzeba tylko się trochę postarać i je znaleźć. A jeśli jeszcze nie ma grupy, jakiej potrzebujecie... Załóż ją!

Osobiście znam pewien klub, który rozpoczął swoją działalność od jednego, małego posta w grupie „Spotted: Wrocław”. Nikt wtedy nie myślał, że staną się stowarzyszeniem działającym przy Politechnice Wrocławskiej. Po prostu – grupa ludzi dzielących zainteresowania postanowiła się spotkać i „coś zrobić”. Obecnie Klub Miłośników



Kultury Japońskiej zrzesza kilkunastu aktywnych studentów. Zauważcie, nie było konkretnego pomysłu, wszystko stało się samo. Zwyczajnie – kilka osób spotkało się, żeby porozmawiać, a przekształciło się to w całkiem ciekawą przygodę.

NIE MAM ZAINTERESOWAŃ...

Naprawdę? To, że dla kogoś pasją jest wspinaczka górską i osiąga niesamowite wyniki, że inna osoba zaczęła grać na skrzypcach i oddaje temu większość swojego czasu i siły, kolejna uczy się rysować i tworzy coraz bardziej misterne dzieła, następna ćwiczy sztuki walki, co prawda od niedawna, ale już startuje w zawodach – to wszystko jest nieistotne.

Ważne, co interesuje konkretnie Was. Nawet jeśli chodzi o „siedzenie w Internecie” – w porządku, nie zapominajcie tylko, że pasja to coś, co robicie z radością, coś, co sprawia, że jesteście jeszcze lepszą wersją samych siebie, a nie coś, co robimy, bo się nudzimy.

Książki? Super! Nie musicie być megatowarzyscy i udzielać się w piętnastu grupach. Po prostu znajdźcie coś, co lubicie, co sprawia Wam przyjemność i zacznijcie to robić. Jest milion sposobów, żeby robić coś świetnego.

NIE MAM POMYSŁU...

Nadal nie macie pomysłu? Żadnego niespełnionego marzenia z dzieciństwa? Co prawda jeśli chcieliście być strażakami, a jednak idziecie w stronę, na przykład, chemii, z pierwotnym pomysłem może

być niewielki problem. Niemniej jednak, kto broni Wam kompletować figurki albo wozy strażackie, książki, czy zapamiętałe rysować elementy strażackich uniformów? Szukajcie inspiracji w najprostszych rzeczach. Nawet sobie nie wyobrażacie, jak niewielka fascynacja – praktykowana – może zmienić życie. Do tego, chcąc nie chcąc, poznajecie nowych ludzi, zdobywacie doświadczenie, i co najważniejsze – robicie coś, co lubicie i jesteście po prostu szczęśliwsi.

NAPRAWDĘ NIE MAM POMYSŁU...

Niektórzy mają szczęście i ich hobby znajduje się samo. Albo przez przypadek, albo od małego mają silne przeświadczenie na temat swojej pasji. Ale reszta ma jeszcze więcej szczęścia! Jeśli jeszcze nie macz jakichś konkretnych zainteresowań, to jesteście naprawdę wielkim szczęściarzami – teraz nadszedł czas na rozpoczęcie poszukiwań.

Z założenia miał to być artykuł na temat szkół: tańca, szermierki, jeździectwa, językowych, sztuk walki, łucznictwa, strzelectwa, i wszystkich innych, jakie można sobie wyobrazić, a jakie są we Wrocławiu, ale jestem świadoma, że korzystanie z takich zajęć dość sporo kosztuje. Czy wiecie, że istnieje co najmniej kilka stowarzyszeń różnego rodzaju, które pozwalają na bezpłatny udział w zajęciach? Wystarczy przystąpić do danej grupy i cieszyć się przebywaniem wśród ludzi o podobnych pasjach.

POWODZENIA!

Nie zamierzam umieszczać tutaj listy atrakcji, spisu szkół czy czegokolwiek w tym guście. Większość rzeczy, które Was interesują, możecie po prostu znaleźć w Internecie. Obecnie, w erze nieograniczonego dostępu do informacji, tak naprawdę ogranicza nas jedno – nasz strach. Jeśli go przezwyciężycie, nic Was nie zatrzyma w realizacji pasji. Życzę Wam zatem po prostu: powodzenia!

■ Magdalena Drymajło

się angielskim. Był jednak zachwycony, że pamiętamy ze szkoły jakieś podstawy niemieckiego, że ktoś śpiewa kawałek piosenki, a ktoś przypomina skomplikowane zdania. Pokazywał nam miasto, rozumiejąc, co chcemy zobaczyć, a gdzie iść nawet nie ma sensu. Prowadził ciekawą rozmowę, opowiadał o kulturze niemieckiej młodzieży, o używaniu alkoholu oraz popularnej muzyce, żartował i ciągle się uśmiechał.

Gdy wieczór zmienił się w ciemną noc, zaczęła się prawdziwa integracja. Po pysznej kolacji, przygotowanej przez Davida (jedynie na co nam pozwolił to zapłacić w sklepie za produkty) uczyliliśmy się kolokwialnego niemieckiego, jednocześnie ucząc go ukraińskiego. Rozmawialiśmy tak miło, że nawet nie czuliśmy jak bardzo bola nas nogi po długim spacerze i jak chce się spać.

Następny dzień okazał się bardziej banalny, ponieważ David musiał nas zostawić i załatwiać swoje sprawy. Udało mu się jednak wprawić mnie w zdumienie, ponieważ zaprosił nas na swoją imprezę pożegnalną przed wyjazdem na studia medyczne. Powiedział: „I liked you guys so much” („Bardzo mi się spodobałście”) i to była jego jedyna motywacja. Trudno

uверить, jak może różnić się traktowanie gości. On nie tylko przyjął nas na nocleg, nakarmił, pokazał miasto, ale także zaprosił do dalszej integracji na swoją imprezę. Zaufania i szczerości tym ludziom nie brakuje. Zasadniczo cały projekt zbudowany jest na zaufaniu. Większość narawdę sobie ufa i rzadko kto prosi o dowód osobisty. Są jednak ludzie, nie mogący uwierzyć, że istnieją tacy, którzy nie tylko poczęstują kolacją i przyjmą na noc, ale nawet dadzą klucze od swojego mieszkania.

SZKLAKIEM KANAP

Jak się okazuje, w Polsce *couchsurfing* jest dosyć rozpowszechniony. Gdy tydzień później musiałam pojechać z przyjaciелеm do Warszawy, również skorzystaliśmy z tego portalu. Tym razem *hostem* była Anna – miła dziewczyna, która wręcz szokowała swoją ufnością w stosunku do obcych ludzi. Mieszkając 20 km od Warszawy z mamą i bratem, hojnie oddała nam swój pokój i zaprosiła na spacer. Wieczorem, kiedy chcieliśmy już się położyć, spokojnie przekazała nam klucze od domu i powiedziała, że możemy sami jechać, a ona wróci później. Mimo że w domu była mama

– przyjemna kobieta, która nas nakarmiła i rano jeszcze opowiedziała historię swojego życia – byłam zdumiona takim podejściem do ledwo poznanych ludzi. Jak w poprzednim przypadku, podziękowaliśmy ukraińską czekoladą i dostaliśmy zaproszenie na ponowną wizytę.

Po raz kolejny: przyjemna wycieczka, mnóstwo wspomnień i pozytywnej energii. W takich sytuacjach zaczynasz wierzyć w dobro ludzi i prawdziwie szczerze serca. Po powrocie do domu weszłam na stronę *couchsurfingu* i zmieniłam status na „do dyspozycji” – od zaraz chcę zacząć przyjmować turystów i dawać im możliwość komfortowego i przyjemnego spędzenia czasu w obcym mieście.

Na imprezie pożegnalnej u Davida było naprawdę wspaniale – przyjemna atmosfera, kilku cudzoziemców i cały szereg nowych znajomości. „Pidżama party” było świetne, a po kilku dniach od wyjazdu Davida dostałam od niego wiadomość: „Valia, my new flat is awesome. You are warmly welcome again!” („Valia, moje nowe mieszkanie jest cudowne. Serdecznie zapraszam ponownie!”).

■ **Valentyna Borlodian**
(rys. pixabay.com)

Fenomen vlogosfery

DZIELENIE SIĘ INFORMACJAMI NA SWÓJ TEMAT JEST STOSUNKOWO POWSZECHNE. ZASTANÓWMY SIĘ: FACEBOOK, TWITTER, LINKEDIN, GOLDENLINE I INNE SERWISY – W KAŻDYM Z NICH PODAJEMY IMIĘ, NAZWISKO, A CZĘSTO WIELE WIĘCEJ. SĄ TEŻ STRONY TAKIE JAK YOUTUBE, NA KTÓRYCH KAŻDY MOŻE UMIEŚCIĆ SWÓJ PLIK WIDEO. MOŻE TO BYĆ MUZYKA, FILM INSTRUKTAŻOWY, TUTORIAL DOTYCZĄCY WSZELAKICH SPECJALNOŚCI TAKICH JAK MATEMATYKA, RYSUNEK, KUCHNIA CZY POLITYKA (KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE). MOŻE TO BYĆ W KOŃCU TAKŻE VLOG. JEŻELI KTOŚ NIE KOJARZY TEJ NAZWY – VLOG TO INACZEJ WIDEOBLOG (ANG. VIDEOBLOG).

To, na czym chcę się skupić, to fakt, że vloga może tworzyć każdy. Zastanawiam się jedynie, co sprawia, że dany autor skupia wokół siebie tysiące obserwatorów? Nie mówię o zwykłym zainteresowaniu, ale o najprawdziwszych w świecie fanach. Ekscytacja dotycząca osoby vlogera, wysyłanie prezentów, naprawdę olbrzymie zaangażowanie – co sprawia, że jakaś postać wzbudza tego typu emocje?

ZWYKŁY PAMIĘTNIK

Ostatnio przez przypadek znalazłam na stronie pewnego konkursu filmik promocyjny pewnej dziewczyny. Bardzo elokwentnie przekonywała do tego, że to ona powinna wygrać (i, nie przeczę, w trakcie eliminacji zajmowała miejsce w pierwszej piątce). Zastanowiło mnie

jedynie to, że jej kanał na YouTube nie dotyczy w rzeczywistości niczego konkretnego – po prostu kręci filmy na temat własnej osoby i swojego otoczenia.

Przyznaję, wkłada w nie naprawdę dużo pracy – to po prostu widać – niemniej jednak to nadal treści na temat jej samej – bez głębszych przemyśleń. Kiedy sprawdziłam losowy filmik, przekonałam się, że tematyka kompletnie nie jest w moim guście, a niewyraźna wymowa autorki momentami doprowadzała mnie do szewskiej pasji. Głośno dawałam wyraz mojemu niezadowolaniu, ale ostatecznie spędziłam dobre dwie godziny, oglądając kolejne trzy sezony vloga.

Powiem więcej – zasubskrybowałam kanał i w miarę możliwości zaglądam,

żeby sprawdzić, czy nie pojawiło się coś nowego. Co takiego jest w tych filmikach, które sprawiają, że chcemy więcej i więcej? Nie mam pojęcia, nadal tego nie rozgryzłam, ale mam wrażenie, że ma to coś wspólnego z uzależnieniem. Bo jak inaczej wyjaśnić to działanie?

AKTOR I WIDZ

Przychodzą mi do głowy dwa wytłumaczenia popularności vlogów – po pierwsze, ludzie lubią wiedzieć, co dzieje się u innych. Tak po prostu jest i nie będę tutaj analizować ich motywów. Po drugie – istnieją ludzie, którzy mają w sobie to „coś”. Tym „czymś” jest charyzma – są w stanie pociągnąć za sobą tłumy. Jeśli więc z fascynacją oglądasz „dzień z życia zwyczajnego

człowieka” i po prostu nie możesz doczekać się kolejnej części, to autor z pewnością jest charyzmatyczny i swoją osobowością potrafi przyciągnąć uwagę.

ŻYJĘ TWOIM ŻYCIEM

Co sprawiło, że z pewną ciekawością włączałam kolejne filmy? Co sprawiło, że tysiące osób z niecierpliwością czekają na kolejny odcinek? Że wysyłają setki listów, paczek i prezentów? Wydaje mi się, że w panującej obecnie dobie Internetu żyjemy niejako cudzym życiem – nie mogę powiedzieć, że jest to coś nowego, dobrego czy złego – po prostu jest. Interesują nas dokonania innych i nie chcę zagłębiać się tu w szczegóły czyichkolwiek motywacji.

Każdego dnia umieszczamy w sieci tysiące informacji na swój temat – czy to na Instagramie, Facebooku czy jakiegokolwiek innej platformie. Zaznaczamy, jakie miejsca odwiedziliśmy, co zjedliśmy, z kim się spotkaliśmy. Umieszczamy to wszystko z nadzieją,

że inni to przeczytają, zalajkują, albo skomentują. Autentycznie chcemy dzielić się swoim życiem, albo wizerunkiem, jaki wykreowaliśmy. I jak wszędzie – ludzie dzielą się na różne grupy, dlatego, skoro istnieją osoby umieszczające informacje na swój temat, to istnieją również takie, które obserwują, lajkują i komentują.

VLOG?

Czym jest wideoblog? To jeden z nowszych rodzajów obecnie bardzo popularnych blogów internetowych. Idea wideoblogowania polega na umieszczaniu w sieci filmików. Umownie dzielą się one na te, przedstawiające przemyślenia autora oraz takie, które pokazują jego życie codzienne.

Popularność vlogów przez dłuższą chwilę bardzo mnie dziwiła, ale – jak już wspomniałam – po prostu lubimy wiedzieć, co w trawie piszczy. Jesteśmy na Politechnice, więc chyba mogę powiedzieć, że tam, gdzie

jest akcja (vlog), pojawia się reakcja (widz i jego komentarz).

SŁAWA I ZASZCZYT

Jest mnóstwo vlogów chociażby na temat: „mój dzień”. Sztuką jest przedstawienie zwykłego dnia w taki sposób, żeby równocześnie zainteresować i nie narazić się na śmieszność. Osoby ze szczytu listy vlogerów (w tym kilka osób z Polski) mogą pochwalić się sławą porównywalną z wieloma ogólnosiwiatowymi artystami.

Dodatkowo ta forma kontaktu z fanami ma niesamowity potencjał. Mamy wrażenie, że doskonale ich znamy – że stają się naszymi przyjaciółmi. Oczywiście, w gąszczu YouTube’owych blogów najpierw trzeba znaleźć odpowiednie perełki – chociaż, jak pokazuje przykład, one w pewnym momencie zaczynają znajdować nas. Wystarczy odpowiednia liczba fanów. Ale żeby mieć fanów, trzeba mieć w sobie to „coś”.

■ **Magdalena Drymajło**

Filmowy Wrocław



WROCŁAW TO NIE TYLKO MIEJSCE SPOTKAŃ, STU MOSTÓW LUB PRZYJAZNYCH KRASNALI. Z UROKÓW MIASTA ŁĄCZĄCEGO W SOBIE NOWOCZESNĄ ARCHITEKTURĘ Z BUDYNKAMI SPRZED WOJNY KORZYSTAJĄ ZARÓWNO TURYSŃCI, JAK I FILMOWCY.

Niewątpliwy wkład w rozwój kariery Wrocławia jako planu zdjęciowego miało założenie Wytwórni Filmów Fabularnych, działającej w latach 1954-2011. WFF była trzecią państwową, oprócz tych w Łodzi i Warszawie, wytwórnią filmową w Polsce. Powstawał w niej co czwarty powojenny film, co daje około pięciuset tytułów. W latach 50. i 60. z wytwórnią współpracowali m.in. Andrzej Wajda, Stanisław Kuc czy Roman Polański; w późniejszych – Agnieszka Holland, Waldemar Krzystek oraz Jan Jakub Kolski.

Dzięki oddaleniu od Warszawy, będącej w czasach peerelowskich ośrodkiem cenzury, twórcy mogli pozwolić sobie na większą swobodę. Do debiutantów WFF-u należy honorowy laureat Oscara Andrzej Wajda, którego film pt. *Pokolenie* (1954), dziejący się w getcie warszawskim, spotkał się z pozytywną reakcją widzów. Do dzieł Wajdy realizowanych we Wrocławiu należy również

nakręcony cztery lata później *Popiół i diament*, nagrodzony Złotą Kaczką. Agnieszka Holland, zdobywczyni dwóch Złotych Lwów, przy ulicy Wystawowej kręciła *Niedzielne dzieci* (1977) i *Kobietę samotną* (1981). WFF po przemianach ustrojowych w 1989 straciła swoją pozycję, choć pod jej skrzydłami powstał w 1997 *Charakter* w reżyserii Mike’a van Diema – laureata Oscara za najlepszy film zagraniczny – oraz słynny *Nightwatching* (2007) Petera Greenwaya. W 2011 roku ówczesny Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski przekształcił Wytwórnię Filmów Fabularnych w Centrum Technologii Audiowizualnych, będące państwową instytucją kultury.

Najnowszym filmem, do którego zdjęcia skończyły się całkiem niedawno, jest *St. James Place* Stevena Spielberga. Ma to być thriller szpiegowski dziejący się w czasach zimnej wojny. We fragmentach realizowanych na ulicach

Ptasiej, Kurkowej i Mierniczej, udających powojenny Berlin, wzięło udział około pół tysiąca statystów. Inną zagraniczną produkcją korzystającą z wrocławskiej scenerii był film pt. *Biegnij, chłopcze, biegnij* kręcony w 2012 roku przez laureata Oscara Pepe Danquarta. Do rodzimych, bardziej znanych produkcji realizowanych we Wrocławiu należy *Miasto 44* (2014) w reżyserii Jana Komasy – ulice Nehringa, Miernicza i Łukasińskiego – czy *Wszyscy jesteśmy Chrystusami* (2006) Marka Koterskiego – zdjęcia były realizowane na Ostrowie Tumskim.

Wrocław jako przyszła Europejska Stolica Kultury (2016) będzie miał szansę zaistnieć na całym Starym Kontynencie, dzięki czemu możliwe, że jeszcze częściej będzie doceniany przez zagranicznych filmowców.

■ **Monika Całusińska**
(rys. Wikimedia Commons)